

Irena Bellert

Odpowiedź Andrzejowi Bogusławskiemu : jeszcze o metaforze

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 77/1, 159-175

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

IRENA BELLERT

ODPOWIEDŹ ANDRZEJOWI BOGUSŁAWSKIEMU: JESZCZE O METAFORZE

Otrzymałam od Andrzeja Bogusławskiego maszynopis jego artykułu w całości poświęconego polemice z moim artykułem¹, postaram się więc odpowiedzieć na jego zarzuty, wątpliwości oraz wnioski, aby w ten sposób wyjaśnić pewne nieporozumienia oraz rozwinąć moje tezy, które, jak się okazuje, nie były dostatecznie jasno sformułowane.

W krótkim wstępie Andrzej Bogusławski (do którego będę się odnosiła w dalszym ciągu tego tekstu przez skrót A.B.) ocenia raczej pozytywnie formę moich tez dotyczących tekstów metaforycznych, pisząc, że unikam sformułowań metaforycznych i wprowadzam aparaturę pojęciową „o wyrażnie lub względnie wyrażnie ustalonej denotacji, która funkcjonuje w formułach dających się jednoznacznie albo prawie jednoznacznie interpretować”, a zatem, jak stwierdza, „będziemy wiedzieli, o czym mówimy”. Z dalszych wypowiedzi A.B. okazuje się jednak, że formuły moje nie zostały zinterpretowane ani jednoznacznie, ani prawie jednoznacznie, a zatem niezbyt dobrze „wiemy, o czym mówimy”. Zasadniczy zarzut A.B., wypełniający znakomitą większość jego tekstu, jest bowiem wynikiem oczywistego nieporozumienia i błędnego sparafrazowania jednej z moich tez. A.B. poświęca wiele stron swego tekstu wnioskowi wynikającym z jego własnego sformułowania mojej tezy. Wnioski te prowadzą do dalszych nieporozumień i paradoksów. Warto więc usunąć zasadnicze nieporozumienie, z którego wynika dalsza polemika. Idzie bowiem o to, aby przez konstruktywną krytykę posunąć teorię metafory naprzód, a nie o to, aby polemizować ze stwierdzeniami i tezami, które niewiele z moim tekstem mają wspól-

¹ I. Bellert, *Sherlock Holmes' Interpretation of Metaphorical Texts, Creativity in Language Symbols*, „Poetics Today” 2 (1980/81), nr 1b. Wersja polska: *Interpretacja tekstów metaforycznych metodą Sherlocka Holmesa. Twórcze użycie znaków językowych*. Przełożyła T. Dobrzyńska. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2. — A. Bogusławski, *Nulla metaphora sine contradictione?* (W niniejszym zeszycie). Do polskiej wersji mego artykułu i do wypowiedzi polemicznej Bogusławskiego odsyłają stronie w nawiasach.

nego, jako że wynikają z wadliwej interpretacji tego tekstu. Będę jednak odpowiadać na zarzuty A.B. w porządku chronologicznym.

Streszczając na początku swego artykułu pięć właściwości, które według mojej propozycji mają stanowić warunki konieczne dla tekstu metaforycznego, A.B. pisze:

Poza właściwością piątą filarem konstrukcji Bellert jest więc faktycznie (nie licząc cechy pierwszej) właściwość trzecia — sprzeczność w *SH I_T*. O niej mówi się jednak również w charakterystyce właściwości piątej. Praktycznie więc wszystko sprowadza się do sformułowania, któreśmy omówili na wstępie. Przypominając jego istotę, można powiedzieć, że Irena Bellert zwraca uwagę na teksty, których pełna interpretacja [...] jest sprzeczna, ale które uzyskują też interpretację w postaci takiego podzbioru konsekwencji należących do owego zbioru sprzecznych, że jest on niesprzeczny, zarazem zaś zawiera propozycje „nowe”, a wśród nich — prawdziwe. [s. 141]

Niezupełnie zgadzam się z takim przedstawieniem istotnych właściwości zawartych w mojej propozycji. Prawdą jest, że właściwość czwarta (ekstensja zerowa) wynika z właściwości trzeciej (obecność sprzeczności), jak to sama stwierdzam w swoim artykule (s. 303). Pozostają jednak cztery różne względem siebie właściwości, które łącznie mają charakteryzować warunki konieczne dla tekstów metaforycznych. Przytoczę tu w skrócie moje warunki dla ułatwienia dalszej dyskusji:

(1) Tekst metaforyczny składa się z elementarnych jednostek językowych, które mają konwencjonalny, zwykły sens i denotację (te jednostki, do których pojęcie denotacji stosuje się), w przeciwieństwie do elementarnych jednostek występujących w wyrażeniach idiomatycznych, które tracą swój zwykły sens.

(2) Struktura tekstu metaforycznego (czyli wszystkie relacje zachodzące między jednostkami językowymi stanowiącymi taki tekst) nie jest całkowicie konwencjonalna: co najmniej jedna reguła syntaktyczna, semantyczna lub pragmatyczna jest złamana.

(3) Pełna literalna interpretacja *SH* tekstu metaforycznego (zbiór konsekwencji, czyli wniosków, które można otrzymać z tekstu łącznie z tym, co nazywam „*Background*” (Wiedzą Podstawową) i hipotezami dotyczącymi tekstu — według definicji (4) w moim artykule zawiera sprzeczność.

(4) Denotacja (ekstensja) tekstu, który ma literalną interpretację sprzeczną, jest zbiorem pustym.

(5) Nieliteralna interpretacja *SH* tekstu metaforycznego stanowi wybrany podzbiór lub, częściej, wybrane podzbiory literalnej interpretacji *SH* (zdefiniowanej przez formułę (4)), z których każdy jest maksymalnym podzbiorem spełniającym trzy warunki: (a) jest niesprzeczny, (b) zawiera nową kombinację propozycji, czyli stanowi zbiór wniosków, które nie wynikają z żadnej konwencjonalnej kombinacji zdań (żadna interpretacja tekstu konwencjonalnego nie odpowiada dokładnie inter-

pretacji tekstu metaforycznego), (c) ma częściowe odniesienie do realnego świata, czyli co najmniej pewna kombinacja nowych propozycji jest prawdziwa w stosunku do jakiegoś aspektu rzeczywistości lub ludzkiego doświadczenia. Nie można stworzyć udanej metafory nie mówiąc niczego prawdziwego o rzeczywistości lub o doświadczeniach ludzkich.

Zredukowanie tych warunków „praktycznie” do właściwości trzeciej i piątej znacznie osłabia moją propozycję. A.B. pomija tu dwa istotne warunki, nie podając właściwego uzasadnienia. Jak pisze: „Poza właściwością piątą filarem konstrukcji Bellert jest więc faktycznie (nie licząc cechy pierwszej) właściwość trzecia [...]” (s. 141). Można by zapytać, dlaczego właściwość trzecia (sprzeczność) stanowić ma filar, skoro pomijamy właściwość piątą i nie liczymy właściwości pierwszej? Zgodnie z moją tezą wszystkie warunki muszą być jednocześnie spełnione jako warunki konieczne. Dlaczego nie mamy liczyć właściwości pierwszej? Jest ona istotna, odróżnia bowiem teksty metaforyczne od idiomów i stanowi tezę różniącą się w zasadniczy sposób od wielu innych prób opisu metafory, które mówią o przesunięciu lub przeniesieniu znaczenia („*shift of semantic feature*”, „*transfer of meaning*” itp.). Teza moja, która zawiera właściwość pierwszą jako jeden z warunków koniecznych, przeciwstawia się tego rodzaju próbom; mówi bowiem, że doszukujemy się znaczenia metaforycznego **w y ł ą c z n i e** na podstawie wszystkich możliwych wniosków płynących z literalnej interpretacji jednostek językowych, naszej wiedzy i doświadczeń (czyli tego, co nazywam „*Background*”) oraz naszych hipotez odnoszących się do danego tekstu — a nie na podstawie przesunięcia znaczenia.

Istotna jest również właściwość druga, która mówi o konieczności złamania jakiejś reguły konwencjonalnej na poziomie syntaktycznym, semantycznym lub pragmatycznym. Nie zgadzam się zatem ze stwierdzeniem A.E.:

Można też przyjąć, że z tej ostatniej właściwości [obecność sprzeczności] wynika właściwość druga [konieczność złamania jakiejś reguły konwencjonalnej]. Z sensem bowiem można założyć, że istnieje co najmniej pragmatyczny zakaz sprzeczności. A zatem obecność sprzecznych propozycji *SH I_T* jest sama w sobie naruszeniem jakichś reguł, czego żąda formuła w punkcie 2. [s. 141]

Otóż nie sądzę, aby można było przyjąć, że ze sprzeczności wynika konieczność złamania jakiejś reguły konwencjonalnej. Obydwa warunki są istotne, można bowiem podać wiele przykładów tekstów konwencjonalnych zawierających pozorną sprzeczność na samej powierzchni zdania, a więc oczywiście również w zbiorze wniosków². Np. zdanie „Marta jest i nie jest odważna” interpretujemy jako zdanie eliptyczne, a nie metaforyczne („Marta jest odważna pod pewnymi względami, w pew-

² Zob. I. Bellert, *One Step Towards an Improved Theory of Metaphor. Reply to Maloney on Bellert's Paper*. „Poetics Today” 4 (1983), nr 2, s. 352.

nych sytuacjach, ale Marta nie jest odważna pod innymi względami, w innych sytuacjach”). Zdania takie nie łamią żadnej reguły konwencjonalnej i uznawane są przez językoznawców za zdania konwencjonalne, a nie metaforyczne, czyli za zdania poprawnie zbudowane (generowane przez reguły gramatyki). Właściwość druga nie wynika zatem z właściwości trzeciej, jak to uznał A.B.

Można by natomiast postawić hipotezę, że zachodzi wynikanie w odwrotnym kierunku, niż to proponuje A.B. Mianowicie ze złamania reguły konwencjonalnej (właściwość druga) wynika obecność sprzeczności we wnioskach. Istotnie, przykłady tego typu są w tekstach metaforycznych najczęstsze. Np. złamanie restrykcji selekcyjnych, które uznane są w gramatyce transformacyjnej za konwencjonalne reguły semantyczne (np. w zdaniu „Księżyc uśmiechnął się do mnie”), bądź też złamanie innej reguły przez odniesienie się (*reference*) do jakiegoś obiektu, który nie należy do ekstensji (denotacji) danego terminu językowego (np. użycie nazwy kwiatu w odniesieniu do pięknej dziewczyny), powoduje obecność sprzeczności we wnioskach. Ale istnieją przypadki złamania reguły konwencjonalnej, które nie prowadzą do żadnej sprzeczności we wnioskach, a więc mimo że w wielu przypadkach otrzymujemy sprzeczność na skutek złamania pewnej reguły konwencjonalnej, nie jest to jednak zasadą. Sprzeczność nie zawsze wynika zatem ze złamania reguły konwencjonalnej. Te dwa warunki spełniają różne role w mojej tezie. Każdy z nich odnosi się poza tym do innego poziomu: złamanie reguły konwencjonalnej odnosi się bądź do samego tekstu, bądź też do tekstu wraz z tym, co nazywam „*Background*”, podczas gdy obecność sprzeczności można wykazać w samej (literalnej) interpretacji tekstu (czyli w zbiorze wniosków stanowiących literalną interpretację *SH*). Dlatego więc uznałam obydwie warunki za istotne dla opisu metafory, a pominięcie jednego z nich na podstawie błędnego stwierdzenia, że warunek drugi (złamanie reguły konwencjonalnej) wynika z warunku trzeciego (obecność sprzeczności w zbiorze konsekwencji), jest więc nieuzasadnione.

Przejdę obecnie do kolejnego zarzutu, wysuniętego w stosunku do mojego warunku „nowości”, który A.B. ocenia jako „węzłowy dla całej konstrukcji, jak również dla jej krytycznej oceny” (s. 141) — i w związku z tym poświęca mu najwięcej miejsca w swojej polemice. A.B. cytuję mój warunek *in extenso*; następnie parafrazuje go skracając moje sformułowanie przez obcięcie istotnego wyrażenia, które uznaje za zbędne. To mu pozwala dojść do krótkiej formuły, która (1) nie jest parafrazą mojego warunku „nowości”, (2) zawiera sprzeczność logiczną. Jest zatem oczywiste, że tak sformułowany warunek nie może być spełniony przez żaden obiekt. A.B. wywodzi natomiast ze swojego sprzecznego sformułowania dalsze paradoksalne wnioski.

Mogłabym uznać taką polemikę za żart, gdyby to nie był tekst przeznaczony do publikacji. Poza tym poważny, czasem mentorski ton wy-

powiedzi A.B. wskazuje na to, że autor jest przekonany o wadze swoich zarzutów. Zanalizuję więc parafrazę A.B., aby wskazać, w którym miejscu popełnia on błąd. Cytuję pierwszą parafrazę A.B., która nie budzi większych zastrzeżeń:

nieliteralny podzbiór konsekwencji tekstu jest taki, że nie istnieje identyczny z nim zbiór konsekwencji tekstu konwencjonalnego. [s. 142]

Warto jednak zaznaczyć już tu, że parafraza ta jest skrótem pełniejszego sformułowania, które w sposób oczywisty i jednoznaczny wynika z mego tekstu:

Maksymalny podzbiór zbioru literalnych konsekwencji, który stanowi interpretację tekstu metaforycznego, jest taki, że nie istnieje identyczny z nim pełny zbiór konsekwencji tekstu konwencjonalnego. (Wyrażenia podkreślone są też istotne i opuszczenie ich mogłoby również spowodować dalsze nieporozumienia, choć w aktualnej polemice A.B. nie miało to miejsca.)

Warunek ten jest stwierdzeniem empirycznym, można by więc kwestionować to, czy jest on warunkiem koniecznym, czyli czy istotnie zawsze jest spełniony (należałoby wówczas szukać kontrprzykładów!). Ale A.B. obcina z tego sformułowania pewną frazę i otrzymuje w ten sposób stwierdzenie zawierające sprzeczność. Mianowicie zwraca on uwagę na frazę „zbiór konsekwencji tekstu konwencjonalnego” i uznaje, że wyrażenie „tekstu konwencjonalnego” jest tu zbędnym dodatkiem, ponieważ każdy istniejący zbiór konsekwencji jest identyczny ze zbiorem konsekwencji pewnego tekstu konwencjonalnego, a mianowicie tekstu prezentującego ten właśnie zbiór. Takie „cenzorskie” obcięcie istotnej frazy (uznanej przez A.B. za zbędną) pozwala na zinterpretowanie mego postulatu „nowości” w sposób zaiste paradoksalny:

Nieliteralny podzbiór konsekwencji tekstu jest taki, że nie istnieje identyczny z nim zbiór propozycji.

Jak wiadomo, każdy zbiór (każdy obiekt!) jest identyczny z samym sobą, a zatem prosty wniosek, że taki zbiór istnieć nie może. Powyższe stwierdzenie, które jest rzekomo parafrazą mego warunku „nowości”, jest więc oczywistym nonsensem. Można go dalej dokładnie parafrazować zastępując termin „konsekwencja” terminem „propozycja”, jak to robi A.B., lub terminem „zdanie” i otrzymamy równoważne mu nonsensy:

Proponowany zbiór propozycji (zdań) jest taki, że nie istnieje identyczny z nim zbiór propozycji (zdań).

W dalszym ciągu polemiki A.B. poważnie zastanawia się nad wnioskami płynącymi z warunku, który mówi o istniejącym zbiorze, który istnieć nie może, oraz nad paradoksami lub nonsensami, które z tego warunku wynikają, a które — jak przyznaje A.B. — „nie mogą być zgodne z intencją Bellert”. Mimo że A.B. poświęca znaczną część swojej po-

lemiki wnioskom płynącym ze sprzeczności tkwiącej w jego własnym sformułowaniu mego warunku, nie będę się do nich ustosunkowywać, ponieważ nie mają one żadnego związku z moim warunkiem „nowości”. Zajmę się więc różnicą między moim sformułowaniem a tym, co A.B. uznał za jego parafrazę. Następnie próbuję rozwinąć moją tezę „nowości” zgodnie z moim własnym sformułowaniem, aby w ten sposób jaśniej ją uzasadnić i wyklarować jej rolę w mojej propozycji.

Warto przede wszystkim zanalizować uzasadnienie, które podaje A.B. dla dokonania powyższego skrótu w moim sformułowaniu. A.B. stwierdza (jak to poprzednio wspomniałam), że nie zmienimy sensu tekstu, jeżeli zastąpimy wyrażenie „zbiór konsekwencji tekstu konwencjonalnego” przez „zbiór konsekwencji”, ponieważ „każdy istniejący zbiór konsekwencji jest identyczny ze zbiorem konsekwencji pewnego tekstu konwencjonalnego, a mianowicie tekstu prezentującego ten właśnie zbiór” (s. 142—143). Tego rodzaju równoważność jest prywatną tezą A.B., której można bronić lub ją kwestionować, ale w żadnym razie nie jest ona tak oczywista, żeby pozwalała na bezceremonialne obcięcie omawianej frazy w moim sformułowaniu. Wprost przeciwnie, łatwo wykazać, że stwierdzenie to nie jest prawdziwe. Oparte jest bowiem na błędnym założeniu, że istnieje równoważność między tekstem „prezentującym” pewne konsekwencje, czyli tekstem złożonym z pewnej liczby zdań „prezentujących” pewne konsekwencje, a zbiorem tychże konsekwencji. Tekst złożony z pewnych zdań nie jest tym samym obiektem co zbiór zdań występujących w tym tekście. Dobrze wiadomo, że na gruncie klasycznej teorii mnogości prawdziwa jest nierówność:

$$\{p, q\} \neq \langle p, q \rangle$$

która mówi, że zbiór złożony z dwóch elementów nie równa się parze uporządkowanej złożonej z tychże elementów. Ogólniej: wiadomo, że żaden niepusty zbiór nie jest identyczny z jakimkolwiek ciągiem złożonym z elementów tego zbioru. Równie oczywista i bardziej istotna dla językoznawców zajmujących się teorią lingwistyczną tekstów („*text linguistics*”) jest ogólnie znana teza, że *t e k s t* nie jest równoważny z *b i o r o w i* zdań, które w tym tekście występują. To oczywiste stwierdzenie na temat różnicy między zbiorem zdań (lub propozycji wyrażonych przez zbiór zdań) a tekstem prezentującym te zdania (lub propozycje wyrażone przez taki tekst) wystarczają do zakwestionowania tego, co A.B. przyjmuje za podstawę dla skrótu dokonanego w moim sformułowaniu: każdy zbiór konsekwencji — jak stwierdza A.B. — „jest identyczny ze zbiorem konsekwencji [...] tekstu prezentującego ten właśnie zbiór”. Otóż wbrew temu, co A.B. zakłada jako oczywiste, nie jest prawdą, że tekst prezentujący pewien dowolny zbiór zdań jest równoważny temu zbiorowi ani że pełny zbiór konsekwencji takiego tekstu jest identyczny ze zbiorem zdań występujących w tym tekście. Oczy-

wiste jest natomiast tylko to, że każdy zbiór konsekwencji jest identyczny z sobą samym, jak również i ze zbiorem swoich własnych konsekwencji (ale w to nikt nigdy nie wątpił i nikt nigdy nie twierdził inaczej).

Wróćmy zatem do równoważności, którą A.B. przyjmuje za pewnik. Załóżmy, że mamy pewien tekst metaforyczny $T(1)$ i że jego interpretację SH stanowi pewien niesprzeczny zbiór konsekwencji $A(1)$. Załóżmy dalej, że budujemy tekst $T(2)$ złożony z elementów zbioru $A(1)$ w pewnym porządku (czyli tekst prezentujący zbiór $A(1)$ jako tekst $T(2)$). Otóż interpretacja SH nowo zbudowanego tekstu $T(2)$, czyli zbiór konsekwencji $SH T(2)$ będzie zawierać m.in. właściwy podzbiór konsekwencji, które odpowiadają dokładnie zdaniom występującym w tekście $T(2)$. Ale w interpretacji tego nowo zbudowanego tekstu znajdują się ponadto dodatkowe konsekwencje wynikające z porządku, w jakim występują zdania w tekście $T(2)$. Tekst z konieczności jest wypowiedziany (lub napisany) w jakimś porządku, a zatem musi wyrażać pewne dodatkowe implikacje, które nie wynikały ze zbioru tychże zdań, czyli ze zbioru $A(1)$. (Zbiór *per definitione* nie zakłada żadnego porządku między swymi elementami.) Ułożenie zdań według takiego czy innego porządku da w sposób nieunikniony jakieś nie zamierzone dodatkowe implikacje (czyli spowoduje zmianę w zbiorze konsekwencji), a może również spowodować brak koherencji.

Zgodnie z moją tezą interpretację tekstu $T(1)$ można identyfikować z niesprzecznym podzbiorem wszystkich wniosków płynących z tekstu $T(1)$, z „*Background*” oraz z hipotez dotyczących tego tekstu (mówiąc ściślej: z takim podzbiorem, który spełnia trzy warunki podane w definicji interpretacji nieliteralnej). Nie można natomiast interpretacji tekstu $T(1)$ identyfikować z tekstem $T(2)$ (zazwyczaj nieporównywalnie dłuższym), złożonym ze wszystkich takich wniosków. Odwrotnie, twierdząc, że taki tekst, który by prezentował wszystkie wnioski należące do interpretacji SH pierwotnego tekstu $T(1)$, byłby już innym obiektem, nierównoważnym znaczeniowo tekstowi $T(1)$ i implikującym dodatkowe propozycje (nie znajdujące się w zbiorze konsekwencji tekstu $T(1)$). Powtarzam raz jeszcze, że teza ta jest empiryczna, a więc można ją kwestionować podając różne argumenty lub kontrprzykłady. Wydaje mi się jednak, że jest ona dość intuicyjna. Trudno sobie wyobrazić dwa teksty różniące się znacznie długością (liczbą zdań w nich zawartych), które miałyby identyczną interpretację. Taki sztucznie zbudowany i dziwaczny tekst $T(2)$, zawierający wszystkie wnioski płynące z krótszego od niego (z konieczności) tekstu $T(1)$, musiałby zawierać wiele bliskich sobie znaczeniowo propozycji, parafraz i częściowych powtórzeń, które występując w jakimś wybranym porządku dawałyby dodatkowe, nie zamierzone implikacje, a najczęściej powodowałyby brak spójności i koherencji (wówczas taki ciąg zdań nie byłby nawet tym, co

nazywamy tekstem). Łatwo jest zatem pokazać, że dowolny tekst konwencjonalny lub metaforyczny nie jest równoważny z *biorem* zdań, z których ten tekst się składa.

Można by znaleźć wprawdzie jeden kontrprzykład. Otóż tekst konwencjonalny złożony dokładnie z jednego elementarnego zdania, z którego nie wynikają żadne inne wnioski oprócz niego samego, byłby istotnie równoważny znaczeniowo jednoelementowemu *zbiorowi* swoich konsekwencji. Przypominam jednak, że mój warunek „nowości” sformułowany był dla tekstu metaforycznego, a z pewnością nie znajdziemy takiego zdania metaforycznego, którego nieliteralna interpretacja *SH* stanowiłaby jednoelementowy *zbiór* konsekwencji.

W świetle dotychczasowej argumentacji należy uznać, że równoważność A.B., która stanowiła podstawę do skrócenia mego warunku „nowości”, nie jest oczywista, jak to się wydawało A.B. Nie jest ona nawet prawdziwa. Wykazałam bowiem, iż nieprawdą jest, że „każdy istniejący *zbiór* konsekwencji jest identyczny ze *zbiorem* konsekwencji pewnego tekstu konwencjonalnego, a mianowicie tekstu prezentującego ten właśnie *zbiór*”. Należałoby jednak rozważyć mój warunek „nowości” w jego pełnym oryginalnym sformułowaniu w kontekście mego artykułu, aby nie tylko wykazać (to, co wykazałam), że warunek ten może być spełniony (nie zawiera bowiem sprzeczności), ale i wyjaśnić, dlaczego twierdzę, że warunek ten musi być spełniony.

Przede wszystkim chciałabym podkreślić, że warunek „nowości” nie musi być spełniony dla dowolnego tekstu, jest bowiem postulowany jako warunek konieczny jedynie dla tekstów metaforycznych, a więc ma charakteryzować (łącznie z pozostałymi warunkami) teksty metaforyczne w odróżnieniu od tekstów konwencjonalnych. Istotnie, dla *zbioru* konsekwencji stanowiącego interpretację *SH* tekstu konwencjonalnego $T(i)$ można znaleźć identyczny z nim *zbiór* konsekwencji stanowiący interpretację *SH* innego tekstu konwencjonalnego $T(j)$, ale tylko w przypadku dwóch tekstów dokładnie synonimicznych. Jest to intuicyjnie zrozumiałe, że dwa różne teksty $T(i)$ i $T(j)$ są synonimiczne wtedy i tylko wtedy, gdy *zbiory* konsekwencji stanowiące ich interpretacje są identyczne, a więc jeżeli będzie można wyciągnąć takie same wnioski z tych dwóch tekstów. Wprawdzie możliwość dokładnej synonimii bywa też kwestionowana. Roman Jakobson twierdził, że nie ma dwóch różnych zdań znaczących dokładnie to samo. Faktycznie byłoby to zgodne z moją propozycją ze względu na różnice w „*Background*”, które dla interpretacji tekstów mogą być istotne. Nawet ten sam odbiorca może po jakimś czasie brać pod uwagę nieco inne „*Background*” wobec tego samego tekstu, a zatem pewne różnice w interpretacji mogą zachodzić nawet w przypadku odczytywania tego samego tekstu w różnych momentach czasu.

Mój warunek „nowości” mówi natomiast tylko tyle, że tekst metafo-

ryczny nie może mieć interpretacji identycznej z interpretacją dowolnego tekstu konwencjonalnego. Twierdę zatem, że tekst metaforyczny nie może być synonimiczny z żadnym tekstem konwencjonalnym. Nie twierdę przy tym, że tekst metaforyczny nie może być synonimiczny z innym tekstem metaforycznym. Możliwe jest bowiem zawsze zastąpienie jakiegoś wyrażenia w zdaniu metaforycznym przez inne wyrażenie synonimiczne lub koreferencjalne z nim (np. „Anna jest polnym kwiatem” i „Ona jest polnym kwiatem”, w kontekście, w którym wiadomo, że „Anna” i „ona” odnoszą się do tej samej osoby). Przypominam poza tym, że propozycja moja odnosi się jedynie do twórczych (nowatorskich) metafor, a nie do utartych, obiegowych fraz metaforycznych, których znaczenie jest już skonwencjonalizowane. Teza ta wydaje się zatem dość intuicyjna. Metafory nie są równoznaczne z konwencjonalnymi wyrażeniami. Należałoby jednak zanalizować konstrukcje teoretyczne, przez które zdefiniowałam interpretację tekstów, aby wykazać adekwatność tej tezy w sposób analityczny.

Rozpatrując tę tezę warto przede wszystkim zwrócić uwagę na istotne różnice między zbiorami konsekwencji stanowiącymi interpretacje tekstów metaforycznych, a tymi, które stanowią interpretacje tekstów konwencjonalnych. Na czym polega w istocie rzeczy warunek „nowości”? Co sprawia, że interpretacja tekstu metaforycznego jest w pewnym sensie „unikatowa”, skoro nie można znaleźć tekstu konwencjonalnego, który byłby dokładnie synonimiczny z tekstem metaforycznym? Pytanie to jest empiryczne i odpowiedzi na to pytanie bądź potwierdzą mój warunek, bądź podważą go. W obydwóch przypadkach posunęlibyśmy naszą wiedzę o metaforze naprzód. Rozważania dotyczące ewentualnych odpowiedzi na to pytanie wydają mi się bardziej celowe niż dyskusja na temat zbiorów, które nie są identyczne same z sobą, a zatem nie mogą istnieć. Postaram się w skrócie rozważyć ewentualne odpowiedzi na to pytanie, choć zdaję sobie sprawę z tego, że pełna odpowiedź wymagałaby dłuższych studiów nad różnymi rodzajami metafor. Zwrócę uwagę na trzy cechy charakterystyczne każdego zbioru konsekwencji stanowiącego interpretację tekstu metaforycznego.

(1) Zgodnie z moją propozycją: w przypadku tekstu całkowicie metaforycznego (gdy wszystkie zdania składowe są zdaniami metaforycznymi), żadne ze zdań tekstu nie będzie miało swojego odpowiednika w interpretacji *SH* tego tekstu, czyli w odpowiednim zbiorze lub zbiorach konsekwencji, ponieważ zdania metaforyczne będą sprzeczne z pewnymi innymi konsekwencjami, a więc będą odrzucone ze zbioru konsekwencji (wynika to z definicji interpretacji nieliteralnej, która jest podzbiorem niesprzecznym interpretacji literalnej). Natomiast w przypadku interpretacji *SH* tekstu konwencjonalnego wszystkie zdania składowe tekstu będą miały swoje odpowiedniki w zbiorze konsekwencji takiego tekstu. Jeżeli zaś tekst składa się częściowo ze zdań meta-

forycznych a częściowo ze zdań konwencjonalnych, to jego zbiór konsekwencji będzie zawierał tylko odpowiedniki tych zdań składowych, które są konwencjonalne. Wszystkie pozostałe konsekwencje, które wynikają z tekstu, z „*Background*” i z hipotez, będą różnić się od zdań składowych tekstu.

Traktując problem skrótowo i dla przejrzystości pomijając techniczne detale, stwierdzić można, że jedną z różnic między interpretacją zdania metaforycznego a interpretacją zdania konwencjonalnego jest różnica następująca: zbiór konsekwencji, który jest interpretacją *SH* zdania metaforycznego *p*, nie zawiera konsekwencji o postaci *p*; zbiór konsekwencji, który jest interpretacją *SH* zdania konwencjonalnego *p*, zawiera konsekwencje o postaci *p*.

(2) Ponadto istnieje istotna (choć może wydawać się subtelna) różnica między stwierdzeniem, że *p*, a implikowaniem *p* przez stwierdzenie, że *q*. Rozważmy np. zdania:

- (a) Anna jest polnym kwiatem, a Marta jest cieplarniana orchideą.
- (b) Anna posiada pewne właściwości polnego kwiatu.

W interpretacji *SH* zdania (a) znajdzie się konsekwencja o postaci będącej odpowiednikiem zdania (b) — pomiędzy innymi konsekwencjami mówiącymi o skromnym wyglądzie i o innych cechach polnych kwiatów, które można by odnieść do Anny na podstawie „*Background*” interpretatora (czyli znajomości kontekstu, polnych kwiatów, ewentualnej znajomości Anny i odpowiednich hipotez). Żadna z tych konsekwencji nie będzie równoważna odpowiadającym im stwierdzeniom, które znalazłyby się w zbiorze konsekwencji, gdyby mówiący wypowiedział takie zdania *explicite*. Co innego jest stwierdzić, że *p*, a co innego implikować *p* nie wprost.

Nawet w przypadku pewnych tekstów konwencjonalnych łatwo wykazać, że pewne konsekwencje, które otrzymujemy dzięki hipotezom, nie są znaczeniowo równoważne odpowiednim stwierdzeniom. Rozważmy następujący hipotetyczny dialog na sali sądowej:

SWIADEK: Wiem, że oskarżony nienawidził swojej teściowej.

OBRONCA: Czy oskarżony stwierdził to w obecności świadka?

SWIADEK: Oskarżony nie stwierdził tego, ale wynikało to bezpośrednio z tego, co mi powiedział, mianowicie, że nienawidzi tylko jedną kobietę na świecie, z którą mieszkał pod jednym dachem przez dwa lata.

OBRONCA: A więc oskarżony tego nie stwierdził. Świadek tylko tak przypuszcza.

SWIADEK: Istotnie, oskarżony nie stwierdził tego wprost, ale wiem na pewno, że teściowa była kobietą, z którą on mieszkał pod jednym dachem przez dwa lata. To zatem wynikało wprost z tego, co mi powiedział.

OBRONCA: To zatem wynikało tylko na podstawie faktów znanych świadkowi, ale możliwe jest, że oskarżony mieszkał pod jednym dachem przez dwa lata również z inną kobietą!

SWIADEK: Istotnie, taka możliwość istnieje.

Jasne jest, że interpretacja świadka była interpretacją *SH* pewnego wypowiedzenia oskarżonego i zawierała konsekwencję, która nie była równoważna żadnemu ze zdań oznajmionych na prawach asercji przez oskarżonego. Niemniej świadek miał podstawy do swojej interpretacji danego wypowiedzenia przy hipotezie, że teściowa była jedyną kobietą, z którą oskarżony mieszkał pod jednym dachem przez dwa lata. A zatem nawet w przypadku konwencjonalnych, „suchych” tekstów odróżnić można i trzeba konsekwencje tekstu, które dokładnie odpowiadają pewnym zdaniom samego tekstu, od konsekwencji, które otrzymujemy na podstawie dodatkowych przesłanek („*Background*” i hipotez).

Bertrand Russell rozważał różnice między tym, co stanowi znaczenie zdania w języku naturalnym, a tym, co logicy i filozofowie nazywają „*proposition*”³. Jak wiadomo, termin ten jest bardzo różnie rozumiany i definiowany w literaturze⁴. Według Russella znaczenie zdania składa się nie tylko z propozycji, ale i z tego, co nazywa on „*propositional attitude*”, a co czasem bywa tłumaczone przez polski termin „rama modalna”. Tak więc zdania takie, jak: „Przypuszczam, że Jan jest chory”, „Twierdzę, że Jan jest chory”, wyrażałyby według Russella tę samą propozycję, ale miałyby różne ramy modalne. Językoznawcy mówią czasem o propozycjach w znaczeniu szerszym niż propozycje w sensie Russellowskim (lub w sensie przyjętym przez innych logików, którzy utożsamiają propozycje z sędami („*statements*”)) i włączają do tego pojęcia ramę modalną. Oczywiście jest, że używając terminu „*proposition*” w moim artykule miałam na myśli to szersze znaczenie (Russellowska propozycja wraz z ramą modalną).

Warto więc zwrócić uwagę na to, że w zbiorach konsekwencji mogą znaleźć się propozycje, których rama modalna jest asertoryczna (odpowiedniki zdań stwierdzonych przez nadawcę), jak również i inne, np. takie, które są tylko implikowane. Jak by powiedział Osvald Ducrot, musimy odróżnić „*les propositions posés et presupposés*”⁵. Tak więc np. wypowiadając zdanie „Obecny prezydent Francji jest wysoki” implikujemy tylko, że Francja ma prezydenta, a stwierdzamy, że jest on wysoki. Interpretując tekst wnioskujemy również na podstawie maksym konwersacyjnych⁶, których używamy jako przesłanek. Np. ze stwierdzenia „Niektórzy senatorowie są łyси” wnioskujemy, że nie wszyscy senatorowie są łyси, co jest oczywiście tylko implikowane.

Tak więc nawet w przypadku tekstów konwencjonalnych wyróżniamy konsekwencje implikowane nie wprost. Teksty metaforyczne nato-

³ B. Russell, *Inquiry into Meaning and Truth*. London 1965.

⁴ P. Gochet, *Outline of a Nominalist Theory of Propositions*. Dordrecht 1980.

⁵ O. Ducrot, *Dire et ne pas dire*. Paris 1972.

⁶ H. P. Grice, *Logic and Conversation*. New York 1975. — S. C. Levinson, *Pragmatics*. Cambridge 1984.

miast charakteryzują się ogromną przewagą takich konsekwencji implikowanych przez tekst, „*Eackground*” i hipotezy. Nierzadko wyczerpują one całkowicie interpretację nieliteralną.

(3) Inną cechą charakterystyczną zbiorów konsekwencji reprezentujących interpretację tekstów metaforycznych jest otwartość tych zbiorów. Każdy maksymalny zbiór konsekwencji, który spełnia trzy warunki wymienione w definicji interpretacji nieliteralnej (niesprzeczność, „nowość” i częściowe odniesienie do rzeczywistości), musi zawierać konsekwencje wynikające z dodatkowych przesłanek w postaci takich czy innych hipotez dotyczących tekstu metaforycznego. Każdy jest tylko pewną próbą interpretacji, którą odbiorca tekstu akceptuje jak gdyby tymczasowo — zdając sobie sprawę, że mógłby przyjąć nieco inne hipotezy i inaczej interpretować ten sam tekst. Czasami — tak jak Sherlock Holmes — może wahać się między taką czy inną interpretacją lub też próbować kolejno różnych innych hipotez. Istnieje jednak zasadnicza różnica między sytuacją Sherlocka Holmesa, który zawsze osiąga ostateczne rozwiązanie problemu, a sytuacją interpretatora tekstu metaforycznego, nigdy nie uzyskującego rezultatu ostatecznego, zamkniętego raz na zawsze. Sherlock Holmes pomyślnie dochodzi do całkowitego rozwiązania swojej zagadki kryminalnej — wszystko staje się jasne, nie pozostaje nic więcej do ewentualnego dodania. Interpretator tekstu metaforycznego jest natomiast w sytuacji Sherlocka Holmesa, który nie zakończył swojego zadania, nie rozwiązał swojej zagadki do końca. Co za tym idzie, może on taki tekst interpretować inaczej, gdy wróci do niego po pewnym upływie czasu (ze względu na różnice w „*Background*” i możliwość postulowania innych hipotez dotyczących tekstu).

Jak już wykazałam, postulowanie pewnych hipotez ma również miejsce przy interpretacji niektórych tekstów konwencjonalnych. Różnica polega na tym, że w przypadku każdego tekstu metaforycznego postulowanie hipotez jest warunkiem koniecznym (obecność sprzeczności zmusza nas niejako do postulowania hipotez: w każdej sprzecznej parze konsekwencji musimy próbować odrzucić pewne konsekwencje i zachować inne — zależnie od hipotezy). Natomiast w przypadku tekstu konwencjonalnego hipotezy nie zawsze są postulowane. Postulujemy je przeważnie w charakterze „brakujących ogniw”, czyli dodatkowych przesłanek, które skłonni jesteśmy uznać za pewne dane prowadzące do ostatecznej (zamkniętej) interpretacji.

Przejdę obecnie do drugiej części polemiki A.B. dotyczącej warunku sprzeczności. A.B. twierdzi, że sprzeczność, choć często współwystępująca z metaforą, nie jest warunkiem koniecznym. Podaje on kontrprzykłady oraz pewne ogólnikowe stwierdzenia na temat zjawiska metafory, stanowiące próbę odejścia od założenia sprzeczności. Zacznę od kontrprzykładów, które zawsze stanowią najpewniejszy sposób wykazania, że

dana teza jest błędna, za słaba lub za mocna, i należy ją odrzucić lub zmodyfikować. Rozważmy na początku konkretny przykład podany przez A.B., a następnie bajki i parabole.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kontrprzykłady wynalezione przez obydwóch moich oponentów (Maloneya oraz A.B.) skonstruowane są w dość sztuczny, a nawet wymyślny sposób; mianowicie są to wypowiedzenia, które mogą być interpretowane metaforycznie, ale równocześnie mogą być też interpretowane literalnie i są wówczas *par excellence* konwencjonalne. Maloney podaje przykład Kolumba, mówiącego, że Ziemia jest okrągła, wobec kogoś, kto sądzi, że Ziemia jest płaska⁷. A.B. natomiast podaje przykład kogoś, kto jedzie z targu i mówi, że jedzie z targu, ale ma intencję wzbudzenia innej myśli na swój temat (s. 152—153). Czyżby mój warunek sprzeczności był tak trafny, że nie można znaleźć kontrprzykładu w postaci autentycznej metafory w zwykłym, jednoznacznym kontekście (równocześnie nie dopuszczającym literalnej interpretacji, przy której warunek ten nie jest spełniony)? Jeżeli tak, świadczy to raczej o adekwatności mego warunku. Przypominam, że wielu autorów mówiło w sposób luźny, czasem metaforyczny, o sprzeczności, nie podając, gdzie ta sprzeczność ma się pojawiać, podczas gdy mój warunek jest ściśle określony; wymaga on bowiem obecności sprzecznych konsekwencji w zbiorze, który stanowi literalną interpretację tekstu metaforycznego. Znalezienie kontrprzykładu nie powinno być zatem trudnym zadaniem, gdyby istotnie warunek ten nie był konieczny.

Mimo że obydwa przykłady (Maloneya i A.B.) nie są jednoznacznie metaforyczne, bo można interpretować je na dwa sposoby, metaforycznie lub literalnie (podobnie jak Wittgensteinowski przykład szkicu, który da się interpretować jako głowa królika lub jako głowa kaczki), to jednak wykazałam Maloneyowi, że jego rzekomy kontrprzykład jest w gruncie rzeczy doskonałym potwierdzeniem mojej tezy o koniecznej obecności sprzeczności. Mianowicie jego zdanie „Ziemia jest okrągła” może być interpretowane jako metaforyczne j e d y n i e wówczas, gdy „*Background*” odbiorcy zawiera propozycję „Ziemia nie jest okrągła”. A zatem może ono być zamierzoną metaforą Kolumba tylko w przypadku, gdy mój warunek sprzeczności jest istotnie spełniony⁸.

Analogicznie mogę odpowiedzieć A.B. Jego rzekomy kontrprzykład, czyli zdanie „Jadę z targu, nie na targ”, wypowiedziane przez kogoś, kto istotnie jedzie z targu, po prostu nie jest metaforą, *tout court*. Wypowiedzenie takie może być interpretowane jako metafora (nawet

⁷ J. Ch. Maloney, *Towards an Improved Theory of Metaphor: Bellert on Metaphorical Interpretation*, „Poetics Today” 4 (1983), nr 2, s. 344—345.

⁸ Szczegóły mojej argumentacji polemicznej zob. Bellert, *One Step Towards an Improved Theory of Metaphor*.

w przypadku, gdy nadawca jedzie z targu), ale jedynie wtedy, gdy odbiorca postawi pewną hipotezę, np. że nadawca odnosi się (*refers*) do etapu swego życia, a nie do targu, z którego właśnie wraca. Stąd na podstawie tekstu i tej hipotezy otrzymujemy taki wniosek: „Nadawca nie odnosi się do targu”. Wniosek ten jest sprzeczny z innym wnioskiem płynącym z tekstu: „Nadawca odnosi się do targu”. Mamy zatem: „Nadawca stwierdza, że jedzie z targu” (na podstawie tekstu), oraz równocześnie: „Nadawca nie stwierdza, że jedzie z targu, ale ...” (na podstawie hipotezy), gdzie zależnie od kontekstu znajdzie się inne zdanie w miejscu kropek. Sprzeczność występuje tu na poziomie pragmatycznym, czyli w stosunku do użycia danego wyrażenia w odniesieniu do takiego lub innego obiektu w danym kontekście. Są to przykłady analogiczne do przykładu, o którym wspomniałam na wstępie tego artykułu dowodząc, że odniesienie nazwy kwiatu do pięknej dziewczyny powoduje sprzeczność w zbiorze konsekwencji.

A.B. chcąc „rzecz wyostrzyć” — jak powiada — rozważa jeszcze bardziej skomplikowany przykład. Wskazuje na możliwość powiedzenia „Jadę z targu”, nie na targ” w sytuacji, gdy mówiący faktycznie jedzie z targu, chce o tym poinformować odbiorcę, odbiorca wie o tym, że nadawca jedzie z targu i że wypowiada to zdanie, aby go o tym poinformować, ale pomimo to odbiorca, a nawet sam nadawca może sobie równocześnie uświadomić interpretację metaforyczną tego zdania.

Oczywiście, zawsze można sobie „uświadomić”, że dane zdanie może mieć interpretację metaforyczną, oprócz tej literalnej interpretacji, którą ma. Podobne rozumowanie dotyczyłoby ogromnej liczby zwykłych, niemetaforycznych zdań. „Jestem katem” wypowiedziane przez kata. „On jest katem” wypowiedziane w odniesieniu do kata. „To są myśliwi” wypowiedziane w odniesieniu do myśliwych. „Ta róża jest piękna” wypowiedziane w odniesieniu do róży — i tysiące innych zwykłych zdań, których nikt nie traktuje jako zdań metaforycznych (ale przy każdym z nich można byłoby sobie „uświadomić” jego interpretację metaforyczną). Czyżby należało potraktować moje warunki jako nieadekwatne tylko dlatego, że takie przykłady musiałyby być uznane za zwykłe literalne wypowiedzenia przy założeniu tych warunków? Wydaje mi się, że są to istotnie zdania konwencjonalne o interpretacji literalnej, a więc trudno wymagać, aby moje warunki były spełnione dla takich zdań.

A.B. chciałby jednak, aby jego przykład (do którego można dołączyć wszystkie inne podobne przykłady, wspomniane wyżej przeze mnie) był interpretowany równocześnie literalnie i nieliteralnie. Jednym słowem, aby w Wittgensteinowskim szkicu dostrzec jednocześnie głowę królika i głowę kaczki. Co więcej, A.B. zakłada, że teoria nie powinna odróżniać tekstów metaforycznych od tego rodzaju przykładów

(które nie są tekstami metaforycznymi!), i wymaga, żeby warunki podane dla tekstów metaforycznych były spełnione i dla takich „wyostrowanych” przykładów. Jednym słowem, A.B. wymaga, aby teoria była tak liberalna, że prawie każde zdanie kwalifikowane byłoby jako możliwa metafora. Istotnie, funkcja, którą on sam proponuje w swojej teorii metafory, da się przyłożyć do każdego zdania, ale nie jest to funkcja ściśle zdefiniowana, a zatem niewiele mówi ona o właściwościach charakteryzujących zdania metaforyczne.

Rozważmy teraz sprzeczność w interpretacji bajek i parabol. A.B. omawia przykład bajki o „Osiołku, któremu w żłobie dano...” dowodząc (w sposób przekraczający moje możliwości zrozumienia), że można uzyskać sprzeczność w wypadku tej bajki, podczas gdy nie uzyskalibyśmy sprzeczności, gdybyśmy zmodyfikowali zakończenie utworu w taki sposób, że osiołek nie padłby z głodu, lecz cierpiałby głód (co nie zmieniłoby morału bajki). Otóż w przypadku ogólnie znanego tekstu przyjmuje A.B. jako dodatkową przesłankę (należącą do „*Background*”): „Nie istnieje osiołek taki, że mu w żłobie dano...”, wskutek czego otrzymuje następującą sprzeczność: „Osiołkowi, o którym nieprawdą jest, że mu w żłobie dano... — w żłobie dano...” A.B. twierdzi, że takiej samej przesłanki nie możemy założyć dla zmodyfikowanej bajki, w której osiołek nie pada z głodu, a zatem nie otrzymamy wtedy sprzeczności.

Po pierwsze, nie bardzo rozumiem, na jakiej podstawie A.B. przyjmuje przesłankę „Nie istnieje osiołek taki, że mu w żłobie dano...” W ogóle nie istnieje żaden taki osiołek? (To nie byłoby niczym uzasadnione.) Czy też przestał istnieć osiołek, o którym mowa? (To nie prowadziłoby do żadnej sprzeczności!) Przesłanka ta, jak twierdzi A.B., jest podstawą do następującej sprzeczności: „Osiołkowi, o którym nie jest prawdą, że mu w żłobie dano... — w żłobie dano”. Dlaczego nie ma być prawdą, że mu w żłobie dano? To, że w końcu osiołek padł z głodu i że od tego czasu „nie istnieje” — jak proponuje A.B. — nie jest wystarczającą przesłanką do tego, iż „nie jest prawdą, że mu w żłobie dano”. (A jakże, przecież mu dano!) A zatem takiej sprzeczności według mnie nie ma ani w interpretacji bajki ogólnie znanej, ani w interpretacji jej odmiany.

Wydaje mi się, że schemat interpretacji bajek i parabol jest następujący. Zależnie od tekstu bajki i od kontekstu postulujemy hipotezę, że nadawca (autor) nie odnosi się do danego zwierzęcia, lecz do pewnego człowieka X, do pewnej grupy ludzi lub do ludzi w ogóle. Stąd otrzymujemy sprzeczność w zbiorze konsekwencji. Dla naszego konkretnego tekstu w pewnym specyficznym kontekście może to być np.: „To nie osiołkowi w żłobie dano [lecz X-owi oferowano dwie posady naraz]” (na podstawie kontekstu) oraz równocześnie „To osiołkowi w żłobie dano ...” (na podstawie samego tekstu). Następnie: „To nie osiołek tak długo się wahał, że sam sobie zaszkodził, [lecz X tak długo się wahał, że sam so-

bie zaszkodził]" oraz również „To osiołek tak długo się wahał, że sam sobie zaszkodził” (na podstawie samego tekstu). W ten sposób otrzymujemy wiele innych konsekwencji, prowadzących do sprzeczności dla każdej bajki i paraboli. Tak więc jeśli idzie o sprzeczność, to łatwo jest wykazać jej obecność. Istota interpretacji bajek i parabol jest jednak dość specyficzna, czego zupełnie nie wzięłam pod uwagę w swoim artykule. Chciałabym w tym miejscu napisać parę słów samokrytyki.

Pracę o metaforze napisałam osiem lat temu i od tamtej pory zajmowałam się zupełnie innymi zagadnieniami. Dzięki artykułowi A.B. zaczęłam znów zastanawiać się nad problemami związanymi z metaforą. Doszłam obecnie do wniosku, że bajki różnią się w interpretacji *SH* od innych tekstów metaforycznych — mimo że spełniają warunek sprzeczności, jak wyżej wykazałam. Wydaje mi się, że do interpretacji bajki należy cała treść literalna i oprócz tego morał, który jest „przeniesiony” do sfery ludzkich doświadczeń i pozwala na dorzucenie do treści literalnej pewnych hipotez i wniosków dotyczących takich czy innych osób oraz sytuacji, do których tekst bajki może się odnosić. Te dwie paralelne interpretacje stanowią zatem jakby jedną, podwójną interpretację, składającą się z literalnej interpretacji tekstu samej bajki oraz interpretacji Nieliteralnej, która wynika z pewnych hipotez dotyczących odniesienia (*reference*) do ludzi i doświadczeń ludzkich (często w zależności od kontekstu). Rzecz oczywista, sprawa wymaga głębszych studiów i ściślej sprecyzowanych tez.

Na zakończenie chciałabym dodać, że wbrew temu co A.B. stwierdza, mój artykuł nie należy do kategorii prac odpowiadających na pytanie, co to jest metafora. Wyraźnie zastrzegam się na początku mego artykułu, że proponuję zestaw warunków koniecznych, które mają być łącznie spełnione dla tekstu metaforycznego, ale w żadnym razie nie mogą być potraktowane jako warunki wystarczające. Nie jest to dowodem ani skromności, ani ostrożności, jak to sugeruje A.B. Podanie paru warunków koniecznych dalekie jest bowiem od próby scharakteryzowania istoty metafory. Wyrażam również przekonanie, że podanie warunków koniecznych i równocześnie wystarczających jest teoretycznie niemożliwe, podobnie jak niemożliwe jest podanie takich warunków dla innych osiągnięć twórczych, dla których nie może być „recepty” (algorytmu). Co za tym idzie, o ile wydaje mi się możliwy do zrealizowania cel gramatyki generatywnej (podanie reguł generowania wszystkich możliwych zdań konwencjonalnych danego języka), to podanie reguł generatywnych dla wszystkich możliwych zdań metaforycznych byłoby celem nie do zrealizowania.

Celem moim było postulowanie paru warunków, które wydają mi się konieczne dla tekstów metaforycznych, i poddanie ich próbie krytycznej dyskusji na łamach czasopisma przeznaczonego dla literaturoznawców, którzy dużo więcej wiedzą o tekstach metaforycznych niż języko-

znawcy. Jestem bowiem pewna, że wiele jeszcze można by dodać do mojej propozycji, z jednej strony w kierunku dalszego sprecyzowania warunków koniecznych, a z drugiej strony w kierunku odróżnienia pewnych rodzajów tekstów metaforycznych, czyli zróżnicowania typów metafor.

Wydaje mi się dość ważne to, że moje tezy ujęte są w ramy bardziej ogólnej teorii, ujmującej interpretację zdań i tekstów konwencjonalnych. Jak się okazuje, nie istnieje ostra granica między nowatorskim tekstem metaforycznym, który ma spełniać wszystkie moje warunki, a tekstem konwencjonalnym, który może spełniać każdy z tych warunków oddzielnie. Odpowiada to faktom językowym. Nie istnieje ostra granica między tekstem metaforycznym a tekstem konwencjonalnym. Niektóre metafory stają się powoli „utartymi” („martwymi”) metaforami, a następnie wchodzą do słownika jako wyrażenia konwencjonalne. Skonwencjonalizowane metafory są tak rozpowszechnionym zjawiskiem w każdym języku, że na ogół nie zdajemy sobie sprawy z ich „wszechobecności”.

Reasumując to, co jest najistotniejsze w mojej propozycji, powiedziałabym zatem, że warunki moje charakteryzują następujące fakty dotyczące interpretacji metafor. Interpretacja nowatorskiego tekstu metaforycznego jest nie tylko wynikiem tego, co się znajduje w samym tekście, ale w dużej mierze zależy od tego, co odbiorca wie, co przypuszcza, co jest wynikiem jego doświadczeń i przeżyć emocjonalnych, czego oczekuje, co potrafi sobie wyobrazić, co potrafi postulować hipotetycznie w stosunku do danego tekstu i co odrzuca z tego tekstu (które ze sprzecznych propozycji pomija), czyli od tego, co sam włączy do zrozumienia danego tekstu na podstawie „*Background*” i hipotez. Jednym słowem, każdy odbiorca tekstu metaforycznego jest z konieczności współtwórcą jego interpretacji.